

Chmielowski.

Oceny Pana Tadeusza.

ATENEUM

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE.

1885.

TOM II.

ZBIORU OGÓLNEGO TOM XXXVIII.

— 593 —

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-13

WARSZAWA.

DRUKIEM K. KOWALEWSKIEGO
ulica Królewska, N. 23.

—
1885.

<http://rcin.org.pl>

ATEIEMUM

WYDZIAŁ I LITERACKI

3 8 8



II MDT

WYDZIAŁ I LITERACKI

Дозволено Цензурою.
Варшава, 21 Мая 1885 года.

WARSZAWA
BIBLIOTEKA WILKOWSKA
1885
8239
629



OCENY PANA TADEUSZA.

(Pan Tadeusz Adama Mickiewicza. Studium estetyczno - literackie przez dra Henryka Biegeleisena. Z dodaniem facsimile Karty z autografu „Pana Tadeusza”, oraz podobizny medalionu i kart tytułowych pierwszego wydania „Pana Tadeusza” z r. 1834. Warszawa. Nakład Teodora Paprockiego. 1884).

W lipcu roku zeszłego minęło lat pięćdziesiąt od czasu, jak po raz pierwszy ukazało się w druku arcydzieło Mickiewicza „Pan Tadeusz”. Gdy się pojawiło, nie powitano go tak jak na to zasługiwało; nie było wtedy ani rozgłośnych oklasków ani obszernych krytyk; a co ważniejsza nie było nawet zbyt wielkiej liczby czytelników, co by je posiadać pragnęli, gdy w przeciągu lat dwudziestu pięciu wyszły dwa tylko nowe wydania „Pana Tadeusza” i to nie w osobnym przedruku, ale w edycjach zbiorowych dzieł Mickiewicza.

Natomiast po latach pięćdziesięciu, umyślnie w roku jubileuszowym, wydano rozległe, blisko 30 - arkuszone dzieło, poświęcone wyłącznie szczegółowej, a nawet drobiazgowej analizie arcy - tworu, rozpatrującej krytycznie zarówno dzieje jego utworzenia, jak i technicznego wykonania co do układu i stylu. Przed ukazaniem się zaś studium tego było wiele ocen krytycznych i było wiele wydań „Pana Tadeusza” nie tylko w Dziełach zbiorowych, ale i oddzielnie, nie tylko tekstu samego, ale też i ozdobionego ilustracjami.

Tak zestawione fakta zastanawiają wielce i pobudzają do szukania ich przyczyny czy też przyczyn. Najzwyklejszém w podobnych wypadkach objaśnieniem bywa zdanie, za pewnik niemal poczytywane, że prawdziwe arcydzieła potrzebują czasu, ażeby je zrozumiano i oceniono. Zapewne, jest w tym aksjomacie jakaś cząstka prawdy; ale za niewzruszoną zasadę poczytywać go nie można, a pociągając się nim wolno chyba tylko w mowach pochwalnych, tam

zwłaszcza, gdzie niepodobna odszukać czynników bliższych i szczegółowych: które-by nam w dokładniejszy sposób wytłómaczyły zjawiska zrazu niezrozumiałe.

Takie czynniki co do oceny „Pana Tadeusza“, co do losu, jaki go w przeciągu lat 50 spotykał, odnaleźć się dadzą; a poznanie ich nie tylko literacką, jak sądzę, ciekawość zaspokoić ale też rzucić niejako światło na rozwój pojęć polityczno społecznych u nas może.

I.

W r. 1834 ziemie dawniej Rzeczypospolitej pozostawały jeszcze ciągle pod silnym, przygnębiającym wrażeniem pogromu z przed lat kilku. Młodzież skupiała się wprawdzie w mniejsze lub większe kółka i tém namiętniej przywiązywała się do hasel już to wyrobionych na miejscu, już to z emigracyi przejętych, im dotkliwiej zato była prześladowana; ale ogół pograżony był albo w gorączce niepokoju o byt materyalny, albo w apatii. Życie umysłowo-literackie po dwuletnim uspieniu zaledwie budzić się zaczęło w „noworocznikach“ i lichych czasopismach, których artykuły po większej części były prostemi przekładami (jak np. w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych“ lub „Magazynie Powszechnym“, „Lwowianinie“). Tam gdzie dla rozwoju narodowego najswobodniejsza stosunkowo nastąpiła chwila, to jest w W. ks. Poznańskim powstawało właśnie w połowie 1834 pismo skromne rozmiarami, ale przynajmniej oryginalnemi artykułami i rysunkami rzeczy ojczystych zasilone p. n. „Przyjaciel ludu“. I ono jednakże z początku o rzeczach bieżących i ludziach społecznych zachowywało ostrożne milczenie. Jedyny organ naówczas w polskim języku, dostępny dla wszystkich, jako wychodzący w stolicy Rosyi „Tygodnik Petersburski“, w tym roku dopiero zaczął umieszczać obszerniejsze opracowania literatury polskiej dotyczącej.

Zresztą gdyby nawet było więcej pism naówczas w kraju, to i tak one-by nie mogły być mówić o „Panu Tadeuszu“, gdyż pod panowaniem rosyjskiem od roku nie dozwolono ani kupować dzieł Mickiewicza, ani pisać o nim w druku (1); pod panowaniem zaś austriackim i pruskim lubo specjalnego zakazu pod tym względem nie było, wystrzegano się wszelako wzmianek o pismach, wychodzących na emigracyi. Nieznajomość „Pana Tadeusza“ nawet

(1) Jeszcze w roku 1833 w Warszawie wyszło trzynomowe wydanie Pism Mickiewicza, nakładem Mersbacha.

wśród inteligencji była tak wielka, że najgłówniejszy ówczesny krytyk Michał Grabowski, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie znał go jeszcze w roku 1840, gdy pisał recenzją „Witoloraudy“, Syrokomla zaś poznał go dopiero około r. 1852—naturalnie w formie nie drukowanej, ale rękopiśmiennej. W kraju zatem „Pan Tadeusz“ nie mógł się ani rozchodzić w znaczniejszej liczbie egzemplarzy, ani być ocenionym za pośrednictwem artykułów drukowanych.

Jedno i drugie stać się mogło jedynie na emigracji.

Tu wogóle mówiąc „Pan Tadeusz“ z początku przyjęty został chłodno. Wprawdzie przyjaciele i najbliżsi znajomi Mickiewicza, Bohdan Zaleski, Witwicki, Januszkiewicz, którym on odczytywał swój poemat, prosząc o zdanie, unosili się nad jego pięknosciami; wprawdzie szlachta, znając z wyjątków ten utwór, podobała w nim sobie;—ale pozańtraz, w czasopismach emigracyjnych i w szerszych kręgach rodaków zamieszkałych w Paryżu, nie było tego entuzjastycznego uznania. Zdaje się, że dwa głównie powody nie dozwoliły ogółowi emigracyjnemu ocenić należycie treści i wykonania „Pana Tadeusza“.

Jedni ubolewali, że Mickiewicz mając przed sobą obfitą kopalnię materiałów z dziewięciu wieków historycznych, kopalnię bogatą „tyloma sprzecznościami źle spojonych narodowości, dziwacznym życiem polskiego społeczeństwa, pełną jeszcze azyatyckich miazmów Żydostwa, Ormian, Tatarów, a prawie nietkniętą od artysty, bo jeden dopiero Malczeski wydobył z niej Miecznika“, że Mickiewicz „zwiedzając to Herkulanum nie ukochał tam żadnej posagowej postaci, ani przywódców Rzeczypospolitej jak Sobieski, Zamojski, ani buntowników jak Zborowscy, Nałęczce, ani zdrajców jak Głiński; nie rozmiłował się w żadnym z dramatów wojenno-politycznych odgrywanych to na szwedzkiej lub tureckiej granicy, to sejmowych lub elekcyjnych;—ale się zapatrzył z rozkoszą w szary koniec naszych pokątnych dziejów i starannie odnowił obraz szlachty wylęglęj pod czasy ostatniego z Augustów, kiedy krew przestała już obiegać żyły Rzeczypospolitej“ (1). Tym niezadowolonym chodziło więc o to, że poeta nie uświetnił swoim talentem jakiejś ważnej postaci dziejowej, jakiegoś wielkiego zdarzenia, w którym zajaśniała dawniejsza kraju potęga, że nie dał obrazu, w któryby wpatrując się pokolenia współczesne uczyły się czcić i wielbić przeszłość wiekopomnemi zapisaną czynami.

(1) Zob. „Wspomnienie o piśmiennictwie polskiem w emigracji“ z r. 1840; oddruk z „Kalendarzyka Pięćgrzymstwa“, wyd. A. Jelowickiego. Przytoczone w dod. mies. do „Czasu“, 1856, t. II, 417, 418,

Drudzy znów po autorze III części „Dziadów“ spodziewali się poematu, w którymby namiętne uczucia patryotyczne jeszcze dzielniejsze, jeszcze ognistsze znalazły podsycenie. Wszyscy byli jeszcze pod wrażeniem tój chwili (1), kiedy poeta „uniesiony natchnieniem pragnął wydrzcć przyszłości jój tajemnice, kiedy podnosząc się prawie do tonu wzniósłego szału wizjonerów, myślą szturmował do nieba, wyzywał Boga do walki, rozwijając potęgę natchnienia do tychczas nieznaną i taką siłę umysłu, że ją musiał skierować ku niebu, gdyż na ziemi nie mogła znaleźć zastosowania“. Po tym entuzyastycznym wybuchu, który stawiał poetę na „trójnogu proroczym, na takięj wyżynie, jakięj osiągnąć żaden z poprzedników nie marzył nawet“, ujrano ze zdziwieniem, że poeta ten „przenosi się gieniuszem do sfery czysto materyalněj i ironicznemu rozsądkowi Cervantesa poświęca najświetniejsze natchnienie liryczne, jakie kiedykolwiek oświeciło Polskę“. Spółcześni uginając się pod brzemieniem cierpień, nie mieli ogółem biorąc ani ochoty ani możności spokojnego rozpamiętywania scen życia prywatnego swych ojców, tak szeroko w poemacie roztoczonych. Od człowieka górującego gieniuszem domagali się oni kordyału, któryby pokrzepił ich siły, roznamiętnił uczucia, rozentuzyazmował duszę nękaną zarówno niedostatkiem, przygnębieniem jak i niezgodą wewnętrzną. Odślonięcie „strony materyalněj w przeszłości“ nie wystarczało temu znękane-mu społeczeństwu; ono potrzebowało głosu proroczego, coby działając na jego uczucie utrzymywał w naprężeniu siły do walki nieustającēj.

Wreszcie był i trzeci, daleko słabszy od poprzednich co do swego ogólnego znaczenia, ale dla wielu umysłów wstrząsniętych objawami niezgody ważny powód, który sformułował przyjaciel poety, Stefan Witwicki pisząc o powiatowszczyźnie (2). Raziło go samo rozpoczęcie poematu, samo ograniczenie treści na pewněj tylko częście kraju. Ten—powiada Witwicki—„którego wiersze cała nasza młodzież umie na pamięć, który po Niemcewiczu, jakby obyczajem kapłaństwa, zostaje wieszczem i piastunem narodowym, by urokiem swych pieśni wychował ducha w pokoleniu nadchodzącem, jakże np. zaczyna ostatnie swoje dzieło: Litwo, ojczyzno moja! Prawdziwie, dziwne to poety roztargnienie, jakiemu żaden Polak nie uwierzył i nie uwierzy. Nie mógłże Mickiewicz zawołać Polsko, ojczyzno moja. Takiem wyłącznëm opasywaniem się litewszczyzną grzeszy dwojako: nasamprzód, że mimo chęci i wiedzy zasiewa

(1) Zob. „La Pologne captive et ses trois poètes“, 1864, str. 79, 80.

(2) „Wieczory Pielgrzyma“, tom I, r. 1837, a właściwie już 1835.

wśród braci kłokol prowincjonalizmu; powtóre, że swoim przykładem wciąga do tegoż młodych pisarzy. Kto wie, może niezadługo który nowy poeta, naśladowując niby Mickiewicza, zacznie jaką epopeję od słów: O ziemię czerska, ojczyzno moja! — albo: o powiecie latyczowski, hajszyński, ojczyzno moja! itp.“

Byli wreszcie i tacy, którzy nie głośno wprawdzie, nie w druku, ale prywatnie w listach, lekceważąco mówili o poemacie Mickiewicza, jako o utworze zawierającym treść błahą, rozwlekłe opowiedzianą. Tak sądził poeta Franciszek Morawski, zajęty wówczas tłómaczeniem Byrona. „Mickiewicz — powiada on — w *Tadeuszu*, a zwłaszcza w pierwszym tomie tak często nieznośnie jest długi, że zdaje się, iż nigdy wygadać się nie może, czyni to nawet bez przyczyniania obrazowości i wdzięku, słowem, więcej niż *dormitat* (drżemie). W poemacie miałby krytyk prawo błęd ten wytknąć; nikt przecież tego nie uczynił. A dlaczego? Dlatego jedynie, że autor nie nazwał *Tadeusza* poematem, lecz kroniką szlachecką, przez co zyskał prawo do wybijania się *ad libitum*“.

Takie było zdanie przeciętnej ogółu inteligencji. Gienialne tylko umysły potrafiły ocenić naówczas poemat Mickiewicza, a najprzód zazdroszczący mu sławy Juliusz Słowacki. Lubo miał srogą do niego urazę za wystawienie w bardzo złém świetle swego ojczyzna w III części „Dziadów“, idąc jednak za szlachetnemi popędami swego kapryśnego skądinąd serca, natychmiast po odczytaniu „Pana Tadeusza“ pisał do matki: „Wszystko, co zniknęło w przeszłości, ma dla mnie teraz anielską twarz i anielski głos. Adama nowy poemat obudził we mnie wiele dźwięków przeszłości. Bardzo to piękny poemat, podobny do romansu Walter Skota wierszem napisanego. Dom szlachcica maluje wybornie; heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów, coś dziwnie zachwycającego prostotą. Mieści wiele opisów nieba, stawów, lasów i jest mistrzowską ręką skreślony; natura cała żyje i czuje. Poemat raczej żartobliwy niż smutny, a jednak często z najweselszych napozór miejsc smutek ujmuje człowieka. Jest to poemat zupełnie innego rodzaju, niż wszystkie dotąd Adama utwory. Nadewszystko jest w tym poemacie opis łowca dmącego w róg myśliwski: cudowny opis trochę mi przypomniał pana Jakóba trąbiącego w lesie, — i drugi opis żyda grającego na cymbałach, także prześliczny. Chciałbym, abyście ten poemat prędko czytać mogli“.

Drugi gienialny poeta Zygmunt Krasiński po pierwszym już odczytaniu „Pana Tadeusza“ miał dla niego słowa uznania; lubo nie ogarniał poematu w całej jego doniosłości. Dnia 30 października 1834 pisał z Medyolanu do Gaszyńskiego: „*Pan Tadeusz* jest epopeją

drobnój szlachty naszój, jest wiecznym jak Don Quixote, jak Poliszynel we Włoszech, przenosi o cztery głowy Monachomachie, jedyném jest dziełem dla Polski. Wallenrod jest poema arystokratyczne, Pan Tadeusz jest poematem drobnój szlachty“. W sześć lat jednak potém uwielbienie jego wzrosło do zachwytu: „Odczytałem niedawno *Pana Tadeusza* — pisał do przyjaciela — to epepeja. Znam trzy epepeje wielkie. Iliadę, Don Quixota i Pana Tadeusza, który jest śród-
kującym zlewkiem Odysei i Don Kiszota... Poeta stał na przesmyku między znikającym pokoleniem a między nami. Nim umarli, widział ich, a teraz już ich niéma. Właśnie to jest stanowisko epepeiczne. Dokonał tego Adam po mistrzowsku. To plemię umarłe uwiecznił. Ono już nie zaginie. Temu lat sześć, czytając Pana Tadeusza, nie pojmowałem całej wielkości; dziś biję czołem i mówię, że to jest epepeja. Więcój powiedziéć nie można, ani potrzeba“.

Gdy się te pojęcia o „Panu Tadeuszu“ w społeczeństwie naszém na wychodztwie wyrabiały, Niemcy uczuli potrzebę przyswojenia sobie téj „historii szlacheckiej“, jak ją sam poeta nazwał. Spazier przetłómaczył i już w r. 1836 wydał jój tłómaczenie w Lipsku. Znakomity powieściopisarz niemiecki, znany pod pseudonimem Wilibalda Alexisa napisał z powodu tego przekładu w „Blätter für litterarische Unterhaltung“ dobry rozbiór. Równocześnie i w pismach francuskich pojawiły się pochlebne oceny dla zapoznania cudzoziemców z dziełem polskiego poety, pisane przez emigrantów, najprzód w dzienniku „Le Polonais“ r. 1835, potém w „Brise du Nord“ r. 1838 (przez J. Wy-słoucha). Do czasopisma angielskiego „Monthly Magazine“ napisał artykuł o „Panu Tadeuszu“ Stanisław Worcell, który zawiadamiając o tém Mickiewicza, nazwał poemat jego „kamieniem grobowym, położonym ręką gieniuszu na starój Polsce naszój, który tak uderzający obraz przed oczami jój synów nieboszczki matki ich przedstawia, że nie tylko całą jój duszę wyczytać w niej mogą, ale jeszcze i te rozeznają rysy rodzinne, które w nichże samych przelała i które stanowią przejście ze zmarłego do żyjącego pokolenia, bratając tym sposobem przeszłość z przyszłością, a z grobu wydobywając zaród przyszłego naszego życia (1).

Z kraju, a mianowicie z W. księstwa Poznańskiego doszedł poety bardzo pochlebny głos znanego mecenasa literatury, Edwarda hr. Raczyńskiego, który 28 lipca 1836 tak do niego pisał: „Od pięciu lat, jak się pan z naszych stron oddaliłeś, zrobiłeś współziomkom swoim upominek, który tak długo niezawodnie trwać będzie jak polski język. Ja Tadeusza wszędzie z sobą wożę; uważam go jak gale-

(1) Korespondencya Mickiewicza, 1872, t. II 136.

ryą obrazów narodowych, i pragnąłbym, abyś pan talent swój podobnym poświęcił przedmiotom“ (1). Odtąd w każdym niemal liście donosił poecie, jak się utworem jego rozkoszował, odczytując codzień po obiedzie, jakby na wety, z jakie dwieście wierszy (2).

Zważyć jednak wypada, że te pochlebne zdania były albo prywatnie tylko autorowi komunikowane, albo też były pisane pod adresem zagranicy. Krytyka emigracyjna publiczna musiała naturalnie odczuć wpływ tych objawów, musiała powody, które wywołały chłodne przyjęcie „Pana Tadeusza“ przez ogół emigrantów, uznać za niezupełnie uzasadnione, albo przynajmniej niezdolne obniżyć znaczenia utworu jako dzieła sztuki; — ale mimo to uznania swego nie posuwała do stopnia zapału. Najwymowniejszemu w tym względzie świadectwem jest ocena, pomieszczona w „Kalendarzyku Pielgrzymstwa“ na r. 1840 napisana prawdopodobnie przez znanego w swoim czasie na emigracji krytyka Ropelewskiego. „Pan Tadeusz“ traktowany tu jest w tonie pobłażliwej wyższości; nazwano go „pierwszym romansem prawdziwie polskim i pierwszym dobrym romansem w naszym piśmiennictwie“, ale odmówiono mu tytułu „poematu“, choć często „poetyckie barwy przybiera i wierszowaniem strojny“: co więcej odmówiono mu godności „wysokiego romansu“, takiego np. jak Walter - Skota Ryszard w Palestynie, Iwanhoe, Purytanie „epopeje, które największy twórca z nowoczesnych pisarzy zakreslił od ręki, wśród zatrudnień około roli i budowli“. Nie wahano się powiedzieć, że Pan Tadeusz jest to „coś nakształt *Pana Czerwonki*“, dziś całkowicie już zapomnianego utworu, „tylko posunięte do majestatu ksiąg dwunastu i opatrzone rymem, wyborną zbroją przeciwko razem czasu“. Zdaniem tedy krytyka emigracyjnego „Pan Tadeusz“ jest sobie „romansem obyczajowym i jeszcze nie bardzo wglądającym w duszę człowieka, ale zatrzymującym się chętnie na powierzchni tej różnobarwniej, dziwacznej społeczności szlacheckiej“. Krytyk czuje nawet potrzebę usprawiedliwienia szczególności w obrazkach Pana Tadeusza. „Skromne to założenie—powiada—poeta wypełnił z rozrzutnością talentu. Czując, że jest przy schyłku towarzystwa, które maluje, nie zaniedbał żadnego szczegółu, nazaczył najłżejsze odmiany, wszystkie jego ruchy uchwycił i w tak dokładnie urobiony manekin tchnął życie dawne. Nie można mu też brać za złe drobiazgowości w opisach; nie był tu do niej skłoniony powszechną dziś chorobą poezyj, ale samą naturą rzeczy. W sztuce mówność idzie w odwrotnym stosunku wagi przedmiotu: wielkie charaktery wyraża się kilkoma zarysami; ale mienione

(1) Tamże str. 119. (2) Tamże str. 132.

draperye całej społeczności potrzebują szczegółowej, pracowitej roboty. Kiedyś wyobraźnia potomków naszych odbudowywać będzie z Panem Tadeuszem domową i szarą stronę historii naszej; jaskrawo błysnie przed ich oczyma, jak szlachta piła, jak się pieniała, jak broniła, którą już nie błyskała u granic kraju, umiała dochodzić krzywd osobistych, a potem odrysują się na tle przeszłości obce im już postacie ówczesnych ekonomów, kluczników, wojskich, wreszcie sędziów i podkomorznych, nie w powadze urzędu, ale w niedbałym stroju, w codziennej zwyczajności zachowanych. Zaścianki zahuczą próżniackim i hałaśnym rojem, zabrzczą szablami. Jesliby nielitościwa cywilizacya wyгнаła od nas wschodnią architekturę i wschodnie stroje, mistrzowski porównawczy opis karczmy i figury żydowskiej przechowa ich pamięć potomności. Jeżeli wreszcie, jak mniemam, późne wnuki pomimo czasu oddali, nie będą bardzo smakowały w tak wydanych pradziadach, to przecie dojrzą z rozczuleniem, że nawet wśród pieniactwa, hulanki i bezładu przechowała się tam świętość rodziny i pobożna cześć poświęcenia.“ W końcu stając w obronie wolności poety, iż taki temat nie zaś bohaterski wybrał do utworzenia poematu, powiada, że Mickiewicz „kapryswi swojeju dogodził w sposób przynoszący zaszczyt piśmiennictwu.“

Był to najumiarkowańszy zapewne sąd, jaki w sferach emigracyjnych a stąd później i w krajowych się ustalał; ogół inteligencji nie czuł jeszcze wówczas jego powierzchowności i jednostronności. Chociaż bowiem zaczęto i w druku nazywać „Pana Tadeusza“ epopcją, jak np. Hipolit Cegielski, który go nazwał „jedyną epopcją po Iliadzie i Odyssei, żywym obrazem narodowego życia Polski;“ (1)—to przecież szczegółowej zajrzeć w ten obraz nikt nie próbował, a Wojciech Cybulski, który w uniwersytecie berlińskim około r. 1842 miał odczyty o literaturze polskiej wieku XIX, lubo bardzo szeroko rozprawiał o wszystkich innych poezjach Mickiewicza, o „Panu Tadeuszu“ zaledwie w kilku pobieżnych wzmiankach napomknął.

Sąd ów w „Kalendarzyku Pielgrzymstwa“ z r. 1840 wygłoszony utrzymał się jeszcze w całej widocznie sile nawet w r. 1856, po śmierci poety, kiedy autor piszący w dodatku miesięcznym do „Czasu“ (podobno Julian Klaczko) o „rękopismach po Adamie Mickiewiczu i niedrukowanych ustępach z Pana Tadeusza“ (t. II, 408—434) uważał za stosowne przytoczyć go w całej rozciągłości i nawet słówkiem nie dał poznać, iż go nie podziela. Taki to silny wpływ wywierały na zdanie o utworach sztuki okoliczności społeczno-polityczne, w których nie pożądanego spokojnych, epicznych obrazów, ale inwektyw lub hymnów bojowych.

(1) Zob. „Oreodownik Naukowy“, 1845, N. 25.

II.

Po śmierci poety, konieczność zapewnienia dzieciom jego wychowania lub wykształcenia, przytém otrzymana możność drukowania pism jego w Warszawie, a tym sposobem rozpowszechnienia ich jawnie po całym kraju, otworzyły i dla „Pana Tadeusza“ nowy okres.

W r. 1859 ukazuje się pierwszy osobny druk tego poematu w Toruniu, dokonany nieprawnie, bo bez zezwolenia rodziny poety. A w tymże roku Gruszczyński mając odczyt w Poznaniu o Wojnie Chocimskiej Wacława Potockiego, dla porównania rozwinął w krótkim ustępie swój pogląd pełen zachwytu na epopeję Mickiewicza, którą śmiało zestawia z Odyseją, twierdząc, że Pan Tadeusz „obejmuje całość życia narodowego wieku swego, w najdrobniejszym rozgałęzieniu i w najdelikatniejszych odcieniach plastycznie wyrzeźbionego“, i dowodząc tego ostatniego zdania za pośrednictwem rozbioru głównych poematu postaci: Robaka, Zosi, hrabiego (1). To zatém, co w poprzednim okresie było poglądem nielicznych, a raczej wyjątkowych jednostek, teraz przeszło na własność duchową ogółu inteligencji, za przedstawiciela której można było słusznie poczytywać Gruszczyńskiego, występującego z takim poglądem w odczycie publicznym.

Odtąd zgodziwszy się na taki sąd ogólny, zabrano się do rozbioru szczegółów.

Pierwszą w tym kierunku próbę uczynił Fr. R. pisząc artykuł trochę zaszumnie „studyum“ zatytułowany, p. n. „Czas w Panu Tadeuszu“ (2). Wychodzi tu już autor wprost z założenia, że poemat Mickiewicza jest epopeją, bada zaś, „czy i o ile potrafił się utrzymać Mickiewicz co do czasu wśród szranek epikowi dozwolonych.“ Autor pierwszy zwrócił tu uwagę czytelników i badaczy, że „Pan Tadeusz“ rozpoczyna się w czas żniw żytnich, to jest w ostatnich dniach lipca, albo pierwszych sierpnia, że dzień przybycia Tadeusza do Soplicowa był piątkiem, że poeta popełnił omyłkę przedstawiając sobotnie śniadanie w r. 1811 na Litwie złożone z wędlin, półgęsków,

(1) Dwie Prelekye Gruszczyńskiego. Poznań 1860.

(2) „Tygodnik poznański“ pod redakcją Kazimierza Szulca: r. 1862 str. 271 i nst. Winienem tu sprostować błąd dwukrotnie w książce p. Biegeleisena pojawiający się. Raz na wstępie str. LXXXV powiedziano, że artykuł ten ukazał się w „Roku Poznańskim“ z 1844 i ma napisać „Chronologia Pana Tadeusza.“ Drugi raz kazano go szukać w czasopiśmie, które w tej formie nigdy nie istniało p. t. „Rok, tygodnik poznański“ i to niby w r. 1846 pod redakcją *Dominika* Szulca; strona tam podana 438 jest również mylna.

ozorów itd., ale że ta omyłka niknie zupełnie wobec tak świetnie przeprowadzonego planu kompozycji, że w przeciągu dni pięciu zdołał nam pokazać „olbrzymi obraz życia, obyczajów całego narodu“, gdy akcja Iliady spotrzebowala dni jedenaście. Wywody autora są wogóle cenne, dają nam bowiem możność jasnego ogarnięcia wypadków i związania ich z odpowiedniami dniami tygodnia, czego poeta sam nie uczynił, raz tylko jeden wzmiankując o niedzieli. Błędem jest atoli wyjaśnienie daty w epilogu. Autor sądzi, że dzień Najświętszej Panny Kwietnej, to dzień Zwiastowania. Chociażbyśmy bowiem przyjęli jego rozumowanie, oparte zresztą na kalendarzu nowego stylu, iż to święto przypadło w kwietniu, to i tak jeszcze zupełnie niezrozumiałą byłoby rzeczą, jakim sposobem wojsko polskie, idące pod rozkazami króla westfalskiego, Hieronima Bonapartego, mogło się w kwietniu 1812 znaleźć w Soplicowie, gdy jeszcze wojna Rosyi nie była wypowiedziana, gdy to wojsko, jak z historii wiadomo, około 29 czerwca znajdowało się dopiero w okolicy Grodna, a książe Poniatowski 4 lipca ucierał się z tylną strażą korpusu Bagratyona między Grodnem a Lidą (1)... Z samego zresztą poematu wiadomo, że ów dzień Najświętszej Panny Kwietnej lubo wielce uroczysty, był jednak tylko „świętem kościelnem (ks. XI, w. 105), i że pobyt jeneralicji polskiej w Soplicowie przypadł na ówczas, kiedy król Westfalski i książe Poniatowski „już zajęli część Litwy do Grodna po Słonim“ (ks. XI, w. 83). Przypuścić więc należy, że pod nazwą Najświętszej Panny Kwietnej rozumiał Mickiewicz święto kościelne Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, przypadające 2 lipca.

W tym samym roku w czasopiśmie francuskiem „Revue Contemporaine“ ukazał się artykuł napisany przez Chojeckiego pod pseudonimem Charles Edmond, a zatytułowany „De l'esprit poétique de la Lithuanie. L'oeuvre de Mickiewicz“ (2). Oprócz ogólnikowego wstępu, który miał usprawiedliwić szeroki tytuł, mamy tu właściwie pobieżny rozbiór Pana Tadeusza z przytoczeniem dwu obszernych wyjątków (opis puszczy, gra wojskiego) w przekładzie. Chojecki należał do pokolenia gorącego i namiętnego, a chociaż z biegiem czasu znacznie ochłodził, w sądzie jego atoli o Panu Tadeuszu słyhać jeszcze echa poglądów emigracyjnych. „Charakter wszystkich postaci poematu—powiada on—jest może trochę powierzchowny i popo-lity. Mickiewicz nie podniósł żadnej z nich do wyżyny własnej swęj godności; wszystkie one, z wyjątkiem Robaka i Hrabiego, odlane na

(1) Zob. Czwarty i piąty buletyn wielkiej Armii (Kalend. polit. pijarski na r. 1813 str. 299, 304.

(2) Przedrukowany w La Pologne captive et ses trois poètes. Lipsk, 1864.

formę tak materyalną, że w żadnej nie dostrzegamy nawet iskierki prawdziwej duchowości; jakiegokolwiek okoliczności wpływałyby na ich życie, jakiegokolwiek objawionoby im prawdy, wszystkoby przeszło ponad nimi, nie sprawiłyby w nich zmiany, tak są one, że tak powiem, z jednej sztuki i tak zamknięte dla wyższych aspiracji moralnych. Poeta na całym swém dziele wycisnął pieczęć rozsądku prozaicznego i ironicznego podobnie jak Cervantes „który swoim Don Kiszotem „wygnał wprawdzie z Kastylii wszystkich błędnych rycerzy, ale zarazem zabił egzaltacją, dowodząc, że tylko życie praktyczne było stosowne dla narodu rozumiejącego swe zadanie na ziemi.“ Stąd nie podoba mu się wcale ironia, z jaką poeta mówi o przygodach hrabiego. W wykonaniu poematu wyróżnia trzy rodzaje natchnienia: 1) indyjski, polegający na ożywianiu przyrody i nadawaniu najdrobniejszej nawet rzeczy roli czynnej; 2) homeryczny, mianowicie w opisie serwisu; 3) romantyczny, głównie przejawiający się w postaci Róbaka a raczej w jego przygodach. Autor żałuje, że tego trzeciego rodzaju natchnienia tak mało jest w „Panu Tadeuszu.“

Z powodu wypadków r. 1863 nastąpiła dziesięcioletnia przerwa w badaniach dotyczących „Pana Tadeusza.“ A w tym przeciągu czasu powoli dokonywała się zmiana w zapatrywaniach politycznych inteligentnego ogółu. To, czego pragnęli od Mickiewicza emigranci po r. 1831, stawało się mniej pożądanem a niekiedy przez zbyt gorliwych neofitów wyklinanem; namiętne wybuchy zaczęto ganić i potępiać, a pracę spokojną podnosić i wielbić. Ta zmiana w poglądach politycznych przyczyniła się do zmodyfikowania sądów o arcydziełach poezji nowożytniej; a między innymi powodami wpłynęła także na mocne zaznaczenie wartości „Pana Tadeusza“ w przeciwstawieniu do III części „Dziadów“. Zwrot, jaki w pojęciach się objawił już przed r. 1862, nabrał wtedy siły i świadomości.

W r. 1872 najprzód w „Dzienniku Poznańskim“ a potem oddzielnie ukazały się „Uwagi nad Panem Tadeuszem“ (str. 90) napisane przez Hugona Zatheya. Było to już studjum na szerszą skalę podjętém, mającém na celu umiejętne udowodnienie, że Pan Tadeusz jest epopeją, oraz scharakteryzowanie głównych cech poematu. Przyznając, że z powodu wybujałego indywidualizmu był w narodzie naszym materyal na epopeję, temperamentem sangwicznym tłumaczy, dlaczego ona u nas tak długo nie powstawała. Dopiero w czasie wojen napoleońskich naród stanąwszy u pewnego kresu granicznego mógł spojrzeć w epokę poniekąd już - zamkniętą i skończoną i ożyć to w pieśni, co zamierało w życiu. Następnie autor, opierając się na wywodach Hegla, wyjaśnia właściwości epopei, a stosując określenie jęj do Pana Tadeusza, widzi w naszym utworze wszystkie cechy

prawdziwego eposu, przyczém Jacka Soplicę (Robaka) utożsamia z ojczyzną; historia jego bowiem, zdaniem Zatheya, wyobraża los całego narodu w jego przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Niebawem wszakże opowiadając szczegółowo tę historią i dając bliższe określenie charakteru Jacka, popada z sobą w sprzeczność mieniając Jacka przedstawicielem nie już całej ojczyzny ale tylko „skompromitowanych.“ Roztrząsa potém autor religijność, surowość obyczajów, przywiązanie sług, stosunek rezydentów do rodziny, stosunek wieśniaków do szlachty, rozbiera charaktery, analizuje obrazy natury. Wytyka brak w poemacie kobiety—gospodyni i brak uwydatnienia ciemnej strony wpływu żydowskiego. Zanadto silnie akcentuje przedmiotowość utworu, „Słyszmy—powiada—natchnione słowo poety, a nie widzimy jego twarzy; czujemy ciepło jednostajnie rozlane po całym dziele a nie widzimy *ani piersi ani serca* (?) poety; dotykamy się kształtów, które wyrzeźbił, a nie znać ręki rzeźbiarza.“ Ostatecznie zaś formułując swe zdanie, mówi z zapałem: „Pan Tadeusz jest szczytem twórczości Mickiewicza, jest najważniejszym i najznakomitszym faktem w historii polskiej poezyi—i jedyny ten poemat ma warunki ziszczenia pięknego marzenia poety: że kiedyś nawet wieśniaczki wezmą do ręki: te księgi proste jako ich piosenki... Po Iliadzie i Odysei nie było i niemasz epopei wyższej i bardziej oryginalnej jak Pan Tadeusz. Nie idąc śladem wielkich poematów Homera, równą im jest co do wartości pod każdym względem i możemy być pewni, że bezstronny sąd całego świata postawi Pana Tadeusza w jednym szeregu z epopejami Hellenów.“

W tym kierunku zestawiania „Pana Tadeusza“ z epopejami greckimi następcy poszli dalej; nie tylko chcieli go widzieć „w jednym szeregu“ z niemi, ale zażądali, żeby go postawiono wyżej nad nie. W r. 1873 miał w Tarnowie odczyt nauczyciel gimnazyalny Fr. Habura p. n. „Pan Tadeusz a Iliada“ i w szumnych frazesach zaczął zestawiać Zosię z Heleną, Tadeusza z Eneaszem... dowodząc wyższości cywilizacyi chrześcijańskiej nad klasyczną, a zarazem Pana Tadeusza nad Iliadą. Mianowicie, zdaniem prelegenta, wzniosła postać Robaka, którą poeta nasz zastąpił bogów homerowskich nie chybiając wierze w opatrność, wyższość tę poematowi naszemu nadaje. W obu epopejach widnieje wielka piękna idea „ludzkości“ (Achilles i Pryam; Jacek i Gierwazy), ale ludzkość Achillesa nie wynikała z serca, jako woła bogów nakazana; u Mickiewicza przeciwnie rodząc się w sercu przechodzi w czyn. Jako najwspanialszą ideę pana Tadeusza przedstawia emancypacyą kmieci. Za bohatera uważa Tadeusza, „co wyrósł sercem nad innych, co miał serce ogarniające całą ludzkość.“ Pomijając inne tego rodzaju określenia, zaznaczyć

wypada, iż p. Habura dojrzał podmiotowość w niektórych miejscach naszego poematu, wbrew twierdzeniu Zatheya, i że podmiotowość tę nie za wadę, lecz za zaletę utworu poczytał (1).

Odmiernym tonem przemówił w r. 1874 Albert Gąsiorowski w książce p. n. „Adam Mickiewicz od wyjazdu z Petersburga i Pan Tadeusz“ (tom pierwszy, Wadowice str. 192). Nie jest ta praca dotychczas ukończona; nie znamy zatem ogólnego sądu o poemacie, ale z rozbioru szczegółów, w obszernym zakresie podjętego, widać, że się autor do bezwarunkowych wielbicieli epepei nie zalicza. I on przecież uważa „Pana Tadeusza“ za wybitny obraz życia narodowego w stanowczej chwili. W jakim stosunku zostawał poeta do swojej kreacji, tego w dotychczas wydanej części swego studyum nie określił stanowczo; wyróżnił tylko trzy punkty zapatrywania się, które w poemacie dostrzegł. Najprzód zdaje się mu twórca Pana Tadeusza być epikiem „który jak drugi Homer ociemniawszy, zerwał wszelki stosunek z teraźniejszym światem, w sercu jego zastygło uczucie a zatopił się cały we wspomnieniach; więc je odtwarza z dokładnością i pilnością człowieka, który wierzy, że spełnia miły cieniem przodków uczynek.“ Lecz czasem zdaje mu się, że poeta „stworzył według swego pomysłu obrazy przyrody i życia ludzkiego, idealne a piękniejsze od rzeczywistości.“ Najczęściej wszakże autorowi przychodziło na myśl, że poeta „okiem pogardy patrzy na stworzone przez siebie postacie,“ że „szyderstwo ściąga jego usta do gorzkiego uśmiechu“, że „obrazuje wady i słabości narodu, aby je gryząca chłostać satyrą.“ Na tę stronę utworu najbaczniejszą zwrócił uwagę Gąsiorowski, twierdząc i starając się dowieść, że „żadna z osób będących przedstawicielami charakteru narodowego nie jest tak czystą i wzniosłą moralnie, aby za idealny wzór dobrego służyć mogła,“ że „jeżeli jaka z wielkich cnót upięknia którą z postaci, to w tej samej przy cności, wystawione są słabości niezgodne z prawem życia rodzinnego i społecznego,“ że „co najwięcej umysłowa strona tych ludzi z krwi i kości, żyjących i działających w poemacie to jak ugór zarośnięty chwastem, potrzebujący sprawienia; a stąd dążenia tych ludzi przy wielkich małe, przy szczytnych niskie, cele ich życia często tak drobnostkowe, że litość bierze nad nimi i radziłyśmy im mówili: życie wasze mogło być tak piękne wśród waszych stosunków i otoczenia, a wyście je tak nisko przeżyli“ (95, 96). W rozbiore charakterów stara się autor wykazać ich ułomność mianowicie pod względem moralnym. Jacek to „rubaszna, egoistyczna natura,

(1) „Pan Tadeusz a Iliada.“ Odczyt publiczny Fr. Habury, miany 21 listopada 1873 w Tarnowie. Odbitka z „Dziennika Mód.“ Kraków, 1874 str. 33.

niezdolna do szlachetnych porywów i uniesień,“ nie mająca miłości bliźniego ani przed zabiciem Stolnika ani później, gdy przywdział habit bernardyna. Duma niepohamowana przejmowała nawskróś jego istotę; nawet w habitcie wstydzi się oddać prawej dziedzicze to, co mu się od Targowiczian dostało; istota jego pokuty „zupełnie jest fałszywa, bo on się stosownie do potrzeby nie skruszył wewnątrznie, nie zlągodniał, nie zwyciężył swojej gwałtowności, nie zniżył się do pokory; nie miał w sobie nawet nic z chrześcijanina.“ Sędzia—to wprawdzie człowiek wielce uzdolniony do życia praktycznego, ale jest porywczy, gwałtowny, upornie trwa na stanowisku wyłączności szlacheckiej, ma szczególną do pieniactwa skłonność, a co ważniejsza moralność jego jest mocno podejrzana, jeżeli przyjmuje darowiznę dóbr od Jacka, z wiedzą, jak się dobra te bratu jego dostały. Tadeusz—to chłopak pełen kaprysów, uporui nie bardzo miłośniwy. Zosia byłaby arcydoskonałym typem dziewczęcia szlacheckiego „gdyby choć trzy lata upłynęły od owjej chwili, gdy ujrawszy niespodziewanie Tadeusza w swoim pokoiku, krzyknęła jak dziecko przestraszone we śnie, do pożegnania relikwiarzykiem i łzami wyruszającego na wojaczkę młodzieńca.“ Słowa Zosi wypowiedziane wówczas do Tadeusza:

Niechaj pan zawsze z sobą relikwie nosi
I ten obrazek, a niechaj pamięta o Zosi—

słowa tak proste, tak szczerze wydają się Gąsiorowskiemu niewłaściwymi z powodu wieku Zosi; tak wypowiedziane uczucie uważa za „obrażające w nierozwiniętym dziewczęciu.“ Ależ choćby z Pamiętników Ewy Felińskiej wiedzieć było można, że w epoce, w której rzecz poematu się odbywa, trzynastoletnie nawet panny wychodziły już za mąż, a bardzo wczesnie wprowadzane były między gości i obznajmiały się z mową serca a raczej komplementów.

Takie i tym podobne krytyczne uwagi, z uporem starające się wyszukać ujemności moralne w postaciach poematu zarówno głównych jak i drugorzędnych (np. Podkomorzy) rzadko kiedy mogą się ostać wobec bezstronnej rozwagi. Z uwag innego rodzaju zasługuje na podniesienie to, co mówi Gąsiorowski o braku przedstawicieli płci niewieściej i o chronologii w „Panu Tadeuszu.“ Nie tyka on kwestyi dni w tygodniu jak Fr. R., ale roztrząsa wiek niektórych osób. Nie można się wprawdzie i tu zgodzić na jego wywody, gdy np. mówi, iż Sędzia nie mógł skończyć retoryki w jezuickiej szkole z powodu, że zakon jezuitów zniesiono w r. 1773, i gdy poprawia poetę, zamieniając szkołę jezuicką na pijarską; bo pod tym względem poeta może być najzupełniej usprawiedliwionym, jeżeli np. Sę-

dzia kończył szkoły u jezuitów na Białej Rusi, gdzie, jak wiadomo, przetrwali do r. 1820. Nie pisząc się jednak na rozumowanie Gąsiorowskiego, zauważyć trzeba, że poruszył kwestyjkę ciekawą, a do-tychczas przez nikogo nie dotkniętą. Istotnie wynalezienie objaśnienia co do lat sędziego i Jacka jest bardzo trudne, a może nawet niepodobne. Jeżeli bowiem Sędzia siedział retorem u jezuitów, kiedy Jacek prowadził życie hajdamackie tj. około r. 1793, toby w r. 1811 nie mógł mieć chyba więcej nad lat 30, gdy tymczasem w poemacie występuje jako stary, poważny obywatel mający co najmniej pięćdziesiątkę.

W r. 1875 wyszła w Paryżu bardzo interesująca broszurka p. n. „Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania Pana Tadeusza; list do syna Adama przez J. B. Zaleskiego.“ W niej mamy szczegółowo skreślone zewnętrzne dzieje powstania i rozwijania się arcydzieła poety naszego. Obok korespondencji Mickiewicza jestto najważniejsze źródło do oznaczenia dat napisania pojedynczych ksiąg Pana Tadeusza, jako też okoliczności, wśród których poeta je tworzył.

W r. 1877 ukazał się w „Ateneum“ artykuł Władysława Nehring o „Panu Tadeuszu.“ Dwa mianowicie przypuszczenia miał na myśli autor: jedno, że Mickiewicz znał krytykę Schlegla na Hermana i Dorotę Goethego, i że według zasad tam rozwiniętych pisał swoje „piękną i wzorową epopeję“; oraz drugie: że poeta nasz napisał był przed Panem Tadeuszem inny poemat: „Legionista“, w którym główną figurą był Jacek Soplica, że pierwotnie Robak nie był przeznaczony na główną osobę w „Panu Tadeuszu, nigdzie bowiem w pierwszych trzech pieśniach nie ma żadnych napomknień o stosunku Robaka do Tadeusza; że z „Legionisty“ weszły do Pana Tadeusza takie np. sceny jak narada u Maćka w Dobrzynie, znaczna część treści dwu ostatnich ksiąg i Robak w karczmie. Gdy poeta wsunął ten ostatni ustęp, gdzie była wzmianka o niedzieli, nie spostrzegł się, że poprzednie zdarzenia przypadną na piątek i sobotę, a stąd owo mięsne śniadanie w dzień postny. Oprócz szczegółowego rozwinięcia tych dwu przypuszczeń, którym pewnej podstawy odmówić niepodobna, Nehring raz jeszcze zwrócił uwagę na brak kobiet w Panu Tadeuszu, pierwszy dotknął podobieństwa pomiędzy Pamiątkami JPana Seweryna Soplicy a arcydziełem Mickiewicza, oraz wykazał życiowe wpływy w niém odbite. Nehring w portrecie Telimeny widzi psychiczną brzydotę i zarzuca poecie jako fałsz w obrazie Litwy z 1811 i 1812 wprowadzenie takiej postaci; pytając, czy możliwa aby jęj podobnych było w Litwie na początku naszego wieku tak wiele, że mogła uchodzić za typ Litwinki. Pod tym względem, zdaje mi się, że

Nehring zapatruje się niewłaściwie; poecie w obrazie Telimeny o typ nie chodziło, ale o jednostkę, która mu była nieodbitnie potrzebna dla kontrastu poetyckiego.

W „Roczniku Słowiańskim“ na rok 1878 w Kijowie wyszedł obszerny „Rozbiór poematu Mickiewicza Pan Tadeusz z historycznego punktu widzenia“ napisany w języku rosyjskim przez Emiliana Kala (1). Po wstępie, bardzo żywo przypominającym poglądy Zatheya, brane nie wprost z jego rozprawy, ale ze skróconego wyciągu zamieszczonego w „Rysie dziejów literatury polskiej“ Zdanowicza-Sowińskiego, autor podaje osnowę poematu z początku szczegółową, potem zwięzłą, a następnie, lubo uważa historią Jacka Soplicy za treść i węzeł całego utworu, przyznaje wszakże, że myślą jego zasadniczą było zobrazowanie spolonizowanej Litwy ze wszystkimi jej prywatnymi i społecznymi polskimi urządzeniami. Widzi subiektywny pierwiastek i nie gani go, a ze słów poety wzdychającego do jazdy, która wojuje szaraki, i piechoty, która nosi broń na ptaki, wyprowadza wniosek, że Mickiewicz „trzeźwo patrząc na rzeczy ganił zagraniczną działalność emigrantów polskich i był przekonany, że ojczyzna daleko więcej zyska, jeżeli rodacy zamiast za oręż chwycą za sierp i kosę, a zamiast gazetami zajmą się rachunkami domowymi.“ Z analizy obrazów natury, życia wewnętrznego szlachty i jej zewnętrznych stosunków niewiele mamy do zaznaczenia oryginalnych spostrzeżeń. Kal zauważył, że niektóre przymioty szlachty, jak np. religijność, czystość obyczajów a szczególnie wierność małżeńską Mickiewicz przedstawił „zbyt idealnie“ (2). Hrabia zdaniem Kala, miał być w myśli poety „przedstawicielem tej części młodzieży, która szukając na Zachodzie cywilizacji i oświaty, nie wyrzekała się przecież uczuć narodowych i przyswoiwszy sobie pewne małoznaczące cudzoziemskie przywyknienia, mogła wnieść do kraju nie jedną pożyteczną zasadę, nie jedną zdrową myśl“ (3). Autor sądzi, że jeżeli domowe życie szlachty przedstawił poeta drobniawo, to nie zrobił tego względem objawów życia społecznego, gdyż wyprowadził tylko na jaw zajazdy, porządki prawne i staropolskie sejmiki (4). Przyznaje Mickiewiczowi bezstronność w odmalowaniu Rosyan w przeciwieństwie do Niemców, których tylko z komiczną przedstawiał strony; a lubo widzi, iż poeta polski chciał wykazać wyższość swoich rodaków nad Rosyanami, nie poczytuje mu tego za złe, uważając to za rzecz naturalną (5).

(1) Sławiański Jeżegodnik 1878, str. 70—115: „Razbor poematy Mickiewicza Pan Tadeusz s istoriczeskoj toczki zrenja.“

(2) Tamże, str. 100.—(3) Tamże, str. 103.—(4) Tamże, str. 104.—(5) Tamże, str. 114.

W poście r. 1878 Stanisław Tarnowski wystąpił z trzema odczytami o Panu Tadeuszu. Z samego przeznaczenia téj pracy wynikało, że nie mógł to być naukowy rozbiór poematu, ale tylko estetyczna pogawędka o arcydziele. Tarnowski jako mówca mistrzowski zebrał wszystkie kwiaty wymowy, ażeby z nich upleść wspaniałą wieńiec i złożyć go u stóp wielkiego poety ku podziwowi ogółu. Odnaczając się delikatnym i subtelnym poczuciem piękna wykazał wszystko, co tylko było wielkiego, wspaniałego lub prawdziwego i trafnego w kompozycyi, w charakterystyce osób, w opisach natury, w przedstawieniu bitwy. Była-to świetna mowa pochwalna tém się różniąca od zwykłych tego rodzaju utworów, że odnosiła się do przedmiotu ze wszech miar godnego pochwały (1).

W r. 1883 p. Adam Balcikowski zamieścił w „Nowej Reformie“ (N. 72—75) „Kilka myśli o Panu Tadeuszu“ (2). Wykazał tu różnice sposobu tworzenia Mickiewicza od techniki Goethego: odrzucenie stałych „epitetów“, skrócenie długich mów, przyspieszenie tempa akcji, barwność języka. Co do powtarzania dłuższych ustępów, autor mniema, iż „możnaby posądzić Mickiewicza, że temi powtarczeniami chciał wywołać jedynie: komiczne wrażenie przez delikatną, pełną uszanowania dla Homera i genialną parodyą sposobu przez niego w innych okolicznościach używanego“. Za bohatera poematu poczytuje nie Tadeusza lub Jacka, ale całą ojczyznę. To tłumaczy, zdaniem autora, dlaczego postaci poematu stoją w równym z sobą rzędzie, dlaczego liryzm tak ważne w nim znajduje miejsce, dlaczego są w nim tak szerokie opisy natury. „Ludzie XIX wieku—powiada on—my nie jesteśmy Grekami klasycznej epoki; nasze uczucie jest delikatniejsze i tkliwsze; co Grek pokrywał i pochłaniał w sobie olimpijskim spokojem, z tém my musimy się wywnętrzyć i wyrzucić z siebie jako ciężar nazbyt nas ugniatający.“

W tymże roku p. D. Zgiński napisał i wydał rozprawkę „O humorze w Panu Tadeuszu“.

W roku 1884 w „Dzienniku Poznańskim“ (N. 120—136) drukowało się studyum Aëra. Zestawia on Pana Tadeusza z Homerem; podaje charakterystykę osób, sądzi, że „ani w Polsce ani na Litwie istnieć nie mógł“ taki hrabia jakiego Mickiewicz wystawił, gdyż pan wychowany za granicą proces zdałby na plenipotentą, samby w gwarne towarzystwo połączającej szlachty nie wchodził i dla zdobycia serduszka Zosi połopuchach-by i trawach się nie czołgał. Uważa za pomysł znakomity, iż Tadeusza przedstawił poeta jako *tabula ra-*

(1) Zob. moje sprawozdanie z odczytów Tarnowskiego w „Niwie“ 1878, t. 1. 794—804.

(2) Przedrukował je w 1884 „Tygodnik Powszechny.“

sz, na której przyszłość dopiero ma niezatarte głoski wypisać, Żo się poczytuje za najpiękniejszą z postaci kobiecych, jakie poezya nasza wystawiła. I on sądzi, że bohaterem poematu jest cały naród i dowodzi, że domaganie się wyraźnego indywidualnego bohatera w eposie nie jest rzeczą słuszną. Humorystyczny charakter eposu, będący czysto-narodowego pochodzenia jest, zdaniem Aëra jój „największą zaletą“. Historycznie zaś biorąc jedną z głównych zalet Pana Tadeusza były słowa miłości i pokoju wśród niesnasek emigracyjnych.

Równocześnie ze wzmożonym ruchem na polu studyów nad Panem Tadeuszem ukazywały się nowe wydania poematu z ilustracjami i bez nich; a prócz tego wyszły dwa nowe przekłady na język niemiecki (Weissa i Lipinera), na język rosyjski (Berga) i czeski (Krasnohorskiej). Z powodu tych przekładów rozprawiano naturalnie o poemacie naszym i w obcém czasopiśmiennictwie.

Wobec takiego zainteresowania się „Panem Tadeuszem“ podjęcie specjalnej o nim pracy było rzeczą wielce pożądaną. Dokonał jój p. Henryk Biegeleisen, młody uczoney, który w krótkim przeciągu czasu pracami historyczno-literackimi i wydawnictwami pozyskał sobie rozgłos. Pracy jego jako najszczególowszjej, przyjrzymy się bliżej.

III.

Autor rozpoczyna studyum swoje od wstępu, w którym zebrał starannie z korespondencji samego poety i z opowiadań spółczesników wszystkie szczegóły z życia Mickiewicza w czasie pisania „Pana Tadeusza“. Jestto najdokładniejsza i najwszechstronniej przedstawiona historia powstania tego poematu i wypadków, wśród których Mickiewicz go pisał. Z konieczności dotknąć tu autor musiał początkowych dziejów emigracji. Wobec braku krytycznie opracowanej historii naszych wychodźców, autor poszedł za poglądem, który w ostatnich kilkunastu latach ze względów politycznych bardzo niekorzystnie działalność ich wystawić usiłował; a na potwierdzenie tego poglądu przytacza p. B. liczne wyjątki z listów Mickiewicza. Zdaje mi się, że p. B. zbyt pochopnie a niekrytycznie uogólnia jaskrawe szczegóły i na ogół działań emigracji je przenosi, i sądzę, że gdyby się był ograniczył na zaznaczeniu, jak ruchy emigracyjne na Mickiewicza oddziaływały, bliższym byłby prawdy. Listy, jako wyraz chwilowego usposobienia i nastroju, spowodowanego jakimś faktem pojedynczym lub kilku faktami, nie mogą być brane nie tylko za zdanie historyi ogarniającej całość znaną faktów danej

chwili, ale nawet za zdanie zupełne i całkowite pewnej osobistości po przejściu tego lub innego usposobienia. Są one bardzo cennym materiałem w ustaleniu szczegółów dziejowych zewnętrznych i usposobienia osób, ale w oznaczeniu poglądu ogólnego wymagają szczególnej baczności krytyka. Mickiewicz nie był w tém położeniu na emigracyi, ażeby mógł całkiem bezstronne o niej wydawać zdanie, już przez to samo, że w wypadkach, które ją poprzedziły, nie brał udziału. Jako objaw reakcyi przeciwko przecenianiu znaczenia emigracyi potepianie jej daje się wytłómaczyć; ale obecnie jest ono już spóźnioném i winno ustąpić miejsca spokojnej historycznej ocenie.

Co się tyczy dziejów powstania poematu są one nadzwyczaj sumiennie spisane, o ile naturalnie starczyły materiały. Jedną tylko wadę zarzucić-by im można, wadę, która całemu wogóle dziełu zaszkodziła niemało, a mianowicie brak dobrze obmyślanego planu. Z początku zamierzył widocznie autor historią tę obrobić krótko ale w miarę pisania znajdując coraz to nowy materiał, robota rosła; zabrakło mu cierpliwości do dokładnego przejrzenia tego, co już napisał, więc posługiwał się frazeologicznemi przejściami, ażeby nowe wiadomości, które powinny były znaleźć się już dawniej, dołączyć dopiero w dalszym ciągu. I tak na str. V—VII dotyka autor sprawy opóźnienia w pisaniu „Pana Tadeusza“ z powodu zajęcia się przygotowaniem do druku i korektą pism Stefana Garczyńskiego. Zdawałoby się rzeczą słuszną, iż po raz pierwszy wspominając nazwisko Garczyńskiego powiedzień wypadło, jakie stosunki łączyły go z naszym poetą, jeżeli się nie chciało uważać tej okoliczności za znaną czytelnikom specjalnego studyum o „Panu Tadeuszu“. P. B. tymczasem dopiero na str. XXIX, kiedy już o bardzo różnorodnych a z Garczyńskim związku nie mających rzeczach wypisał się, uważał za potrzebne dać objaśnienie, kiedy i wśród jakich okoliczności Garczyński poznał Mickiewicza. Dokonał tego za pośrednictwem łącznika frazeologicznego, mówiąc bowiem, że Mickiewicz wyjechał dla pielęgnowania chorego przyjaciela, dodaje objaśnienie, odkąd Garczyński miał już początki suchot. Ze względów czysto formalnych nic takiemu związaniu zarzucić nie można; ale ze względu na naturalne połączenie, pożądaném byłoby objaśnienie o Garczyńskim wcześniejsze. Podobnie rzecz o emigracyi na str. IX—XI właściwsze miejsce znalazła-by wcześniej, to jest tam, gdzie po raz pierwszy mówi autor o pobycie poety naszego w Paryżu.

Te dwa przykłady nie są bynajmniej odosobnione; mają owszem liczne towarzystwo we wstępie. Nie myśląc tu szczegółowego robić wykazu, poprzestaję na nich dla scharakteryzowania układu i sposobu wiązania w grupy wiadomości pracowicie zbieranych. Autor

zanadto się daje opanowywać kojarzeniem się wyobrażeń, a w skutek tego bardzo często zawczasie rozprawia o tém, co by przy ściślejszém zachowaniu planu musiało być odłożoném na później, lub też w niestosowném miejscu podnosi szczegóły, których właściwa doniosłość okazałaby się wyraźniej, gdybyśmy je w inném połączeniu poznali. Np. wpływ Giaura na Pana Tadeusza, o którym mówi autor zaraz na początku wstępu (VII, VIII), mógłby daleko stosowniej być wykazany tam, gdzie autor starał się wykazać różnorodne czynniki, jakie się na wytworzenie poematu złożyły (str. XLV — LXXVIII).

Po tym wstępie historycznym rozpoczyna się rozbiór estetyczny. Zgóry przedewszystkiém zaznaczyć potrzeba, co i autor w liście prywatnym zastrzegł, iż rozbiór ten nie jest zupełny, że dotyka tylko niektórych kwestyj, Zdziwić się tylko można, że p. B. podejmując tak obszerne i tak pracowite studyum nad „Panem Tadeuszem“, odłożył na później rzecz najważniejszą, to jest analizę psychologiczną i estetyczną charakterów w tym poemacie występujących. Co prawda, charaktery te dotychczas bywały najczęściej w studyach nad „Panem Tadeuszem“ przedmiotem roztrząsania; myślał więc zapewne autor, że przedewszystkiém zająć się potrzeba temi pytaniami, które najmniej do tój pory zwracały uwagi. Ze względu jednak metodycznego takie pomijanie rzeczy już roztrząsanych nie może zasłużyć na pochwałę. Od zrozumienia bowiem charakterów w poemacie zależy przeważnie ocena jego wartości i doniosłości estetyczno-społecznej; a że charaktery te rozmaicie bywały i mogą być rozumiane, stąd też wyniknąć muszą różnice w ocenie całości. W skutek pominięcia tój najważniejszój kwestyi w rozbiorze estetycznym, książka p. B. przedstawia się jako zbiór rozpraw luźnie ze sobą zestawionych, nie zaś jako całość zaokrąglona, lub też część pierwsza takiój całości.

Wszystkich rozpraw jest dziewięć: 1) Obraz życia szlacheckiego w Panu Tadeuszu, 2) Plan i kompozycja poematu, 3) Przedmiotowość Mickiewicza w P. T., 4) Podmiotowość Mickiewicza w P. T., 5) Malowniczość M-a w P. T., 6) Epizody w P. T., 7) Dyalog w P. T., 8) Technika Homerowska w P. T., 9) Styli Mickiewicza w P. T.

Dlaczego w takim porządku rozprawy te zostały ułożone, trudno określić. Jeżeli pierwsza rozprawa miała na celu przedstawić treść poematu, w przeciwstawieniu do dalszych, zajmujących się jego techniką, to jest na to zaszczupła i wygląda bardzo nieproporcjonalnie względem reszty dzieła. Jeżeli zaś miała dostarczyć materiału, na którym mógłby autor osnuć wszystkie dalsze wywody, to zamiaru tego przez nią nie osiągnięto; autor do nięi się nie odwo-

kuje, a jeżeli mu potrzeba, to powtarza nie raz i nie dwa też same cytaty. Dlaczego o technice Homerowskięj mówi autor na 8 miejscu, i dlaczego wogóle robi z tego osobną rozprawę, nie wiadomo, gdyż pisząc o przedmiotowości, o dyalogu i o stylu, wszystko co tu osobno powiedział autor dałoby się stosowniej zużytkować. Podobnie niepodobna zrozumieć, dlaczego dyalog odłączony został od stylu i traktowany osobno; naukowo rzeczy biorąc, dyalog jako jedna z form stylu powinien był jedną być objęty rozprawą; uniknęłoby się tym sposobem niejednego powtórzenia. O „epizodach“ mówi autor na 6 miejscu, gdy po temu najodpowiedniejszy był rozdział, w którym plan i kompozycja poematu rozbiorowi poddana została. Przy takiem drobieniu i rozłączaniu kwestyj ściśle do siebie należących, nie znajdujemy natomiast wcale rozdziału o sytuacjach. Czyżby o nich w „Panu Tadeuszu“ nic nie było do powiedzenia? Bynajmniej. Mówi o nich autor, ale w rozproszeniu, przy sposobności, gdy o innych kwestyach rozprawia.

Jako estetyk zrozumie p. B., dlaczego tak nastaje na układ dzieła. Gdzie układ jest jasny, przejrzysty i na pewnej zasadzie oparty, tam i czytelnik orientuje się łatwo, chwytą w lot pogląd autora, przyswajając go sobie lub z nim do walki występując; ale gdzie są różnorodne rzeczy złączone a jednorodne rozłączone, tam uwaga czytelnika nuży się, a w skutek tego z trudnością goniąc za myślą autora, zna ją i pojmuje dopóki czytanie się odbywa; potem wrażenia się zacierają — i po złożeniu książki szczegóły tylko pojedyncze utkwiają w pamięci, pogląd zaś ogólny ulatnia się z łatwością; książka zatem nie osiąga skutku zamierzonego i pożądanego przez autora.

Przejdźmy do samej treści. We wstępie p. B. parokrotnie z naciskiem zaznaczył, że uważa „Pana Tadeusza“ nie za epopeję, ale za powieść (str. XXXIV, LXXXV), powiadając, że ją „niewłaściwie“ i „sztucznie“ wyniesiono do znaczenia epopei narodowej, oskarżając „nowszą krytykę“ o popelnienie tego estetycznego błędu. W samem dziele autor roztrząsa wszędzie poemat nasz ze stanowiska reguł, określających treść i formę epopei, wytykając braki, jakie z zaniedbania czy pominięcia tych reguł w „Panu Tadeuszu“ dostrzega. Obraz całego narodu — powiada — odmalowany do najdrobniejszych szczegółów może najpiękniej w Iliadzie i Odysei, *poznał* (?) teoretycznie pierwszy Hegel. Goethe poszedł w Hermianie i Dorocie inną drogą, rozszerzając szczupłe ramy swego obrazka za pomocą nieskończonej perspektywy. Mickiewicz, niezadowolony tą idealną formą, przedstawił realnie całe bogactwo narodowego życia w rozmiarach i masach *heroicznej epopei*. Z otwartem sercem *obejmuje* tu

poeta *cały strumień* narodowego życia w epoce najwyższej chwały Napoleona, z prawdziwą epiczną wszechstronnością ogarnia i tuli do łona, nie opuszczając żadnej właściwości, żadnego charakterystycznego rysu... Pan Tadeusz to ognisko, do którego schodzą się promienie z całej Polski“ (str. 4, 6). Jeżeli zestawia Pana Tadeusza z jakimi utworami, to ma na widoku tylko epopeje takie jak Iliada i Odyseja, albo sielankę epiczną taką jak Herman i Dorota. Porównując zdanie we wstępie wyrażone z tém, co w dziele samém mówi p. B., dostrzegamy sprzeczność, której nigdzie nie tylko znieść się nie stara, ale nawet jęj złagodzić. Ponieważ autor przywiązuje wielką wagę do określeń i reguł, sprzeczność ta témbardziej razi uważnego czytelnika, który znajduje się w kłopotcie co do poglądu samego autora. Co do mnie, to jakkolwiek widzę w „Panu Tadeuszu“ brak wszechstronnego obrazu życia narodowego w danj epoce, brak mianowicie kobiety dojrzałej z dodatnim charakterem i przedstawiciela mieszczaństwa, które już przynajmniej od roku 1794 swoje polityczne stanowisko zaznaczyło, uznać go jednak muszę nie tylko za „historją szlachecką“, ale i za epopeję zarówno ze względu na treść jak i ze względu na formę. Gdybyśmy byli zmuszeni uważać „Pana Tadeusza“ tylko za powieść epiczną, to wówczas musielibyśmy zganić cały sposób traktowania przedmiotu, zbyt poważny i podniosły w wielu miejscach względnie do treści, rozpatrywanj tylko w jęj jednostkowém znaczeniu jako wypadek nie zaś jako cecha znamienia życia narodowego. Z drugiej zaś strony przy takiem rozumieniu rzeczy historia miłosna w „Panu Tadeuszu“ wydałaby się nam jako zbyt pobieżnie przedstawiona, a więc stosownie do przypuszczalnego założenia niewyzyskana. Łatwo wszelako dowieść, że takie zapatrywanie się jest całkiem mylne, jeżeli przyjmujemy, że „Pan Tadeusz“ jest epopeją. Wówczas w obrazie życia narodowego miłość będzie musiała odegrać taką tylko rolę, jaką ma w ogóle tego życia, które się przeważnie składa z powikłania spraw i interesów innego niż erotyczny charakter. Wówczas téż owe ustępy o położeniu polityczném Europy, działalność Robaka, wkroczenie wojsk Napoleońskich wydadzą się nam nie tylko potrzebnymi, ale koniecznymi.

Wię o tém wszystkim p. B. i dlatego w samém dziele nie robi „Panu Tadeuszowi“ zarzutów jako powieści epicznej, ale tylko jako epopei. Wypowiada je w sposób bardzo dosadny, rozprawiając o planie i kompozycji poematu. Krytyk twierdzi, że „całość poematu działa *więcej*, jak mozaika z przecudnych epizodów ułożona, nie zaś jak jednolita architektoniczna ludowa“ (str. 31). Ażeby dowieść tego twierdzenia, autor opiera się na aksjomacie starj poe-

tyki, że „akcja poematu jest wtedy tylko jednolitą, jeżeli wychodzi jak z centralnego organu od bohatera poematu i stąd rozpościera się na wszystkie strony coraz dalej i dalej, jak fale około wrzuconego w wodę kamienia“. Według téj teoryi „od początku aż do końca utworu powinna występować jedna wybitna osoba, do której się odnoszą wszystkie zdarzenia pośrednio i bezpośrednio“. Twierdzenie to, lubo przez wielu powtarzane, jest zupełnie dowolne. W pierwszej europejskiej epopei, Iliadzie, Achilles od II do XVIII pieśni nie występuje czynnie wcale, siedząc w namiocie; bo téż nie o niego chodzi, lubo w inwokacyi o nim pieśniarz i o jego gniewie śpiewać pragnie. W Iliadzie nie osoba pojedyncza wytwarza jedność poematu, ale przedstawienie stosunków Greków z Trojanami; starcie się obu narodów, oto wątek poematu wywołujący jednolitość akcji. Podobnież i w naszéj epopei nie jest bohaterem ani Tadeusz ani Robak, ale szlachta polska w chwili promiennych przyszłością nadziei. Wykazanie zatém, że Jacek dopiero właściwie czynnym jest w IV pieśni, że w V i VI niéma go zgoła, w VIII tak jakby go nie było, a nie może już być w XI i XII, nie dowodzi zgoła braku jednolitości akcji. Inne wywody krytyka, mające na celu dowiedzenie, że „Pan Tadeusz“ to tylko „prześliczna mozaika przedmiotów i figur“ nie mają bynajmniej siły przekonywującej. Tadeusz nie jest bohaterem aż do V pieśni tak samo jak nim nie jest Hrabia, Sędzia lub Telimena: są to poprostu różni tylko przedstawiciele szlachty polskiej, mający swoją odrębną indywidualność. Spór Asesora z Rejentem biegnie równolegle z główną akcją, nie będąc z nią połączony—to prawda, ale niesłuszném i nieuzasadnioném jest domaganie się autora, iżby poboczne osoby działały „tylko pod wpływem stanu i dominujących stosunków, spowodowanych przez główną osobę“. Tak wystawione działanie pobocznych figur dowodziłoby owszem, że poeta tworzy sztucznie manekiny tylko, nie zaś żywe, własnym indywidualizmem nacechowane osobistości. Jest to chyba wielką naszego poety zalecą, iż każda jego osoba, lubo z całością związana, ma swój własny charakter, ulegający mniej lub więcej wpływom otoczenia i wypadków, lecz ogólnych nie zaś „spowodowanych przez główną osobę“. Spór Asesora z Rejentem jest tak samo potrzebnym do scharakteryzowania usposobienia i narowów szlachty, jak spory w karczmie o herby lub krój taratki; przyczyniają się one do wszechstronnieszego odmalowania życia szlacheckiego, co było główném poety zadaniem. Równie błędném jest zapatrywanie się autora na stosunek historyi miłosnej ze sprawą zajazdu. Krytyk gorszy się, że cała akcja od V pieśni począwszy nie ma ściślejszego związku z „zawikłaniami Tadeusza“. Ależ one tego „ściślejszego“ związku mieć na-

wet nie mogły. chociaż się z niemi łączyły za pośrednictwem obudzonych w Hrabi zazdrości. Poeta dobrze zrobił, że interesa materialne i podrażnioną miłość własną, niknącą wszakże wówczas, gdy wspólna myśl wyższa lub potrzeba obrony przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi łączy poważniejszych, odmalował szerzej niż miłosne zapęły, gdyż tak było i tak jest w świecie rzeczywistym. Ponieważ poeta pragnął odtworzyć życie ogółu szlachty polskiej, nie zaś przygody miłosne Tadeusza lub hrabiego, nie potrzebował zatem mówić o nich we wszystkich księgach i czynić ich sprężyną wszystkich wypadków. Zapaliwszy się raz do robienia zarzutów, krytyk popada nieraz w sprzeczność sam z sobą. I tak np. str. 13 twierdzi i dowodzi, że „osoby poematu są ściśle związane z wypadkami politycznymi“ i że „na powszechno-dziejowym gruncie obraca się *cała powieść*“; a na stronie 53 ubolewa nad tem, że „cały stan polityczny nie odbija się na osobach powieści.“ Na tem miejscu mówi wprawdzie krytyk tylko o zarysie stanu politycznego, umieszczonym w I księdze „Pana Tadeusza“; ale wobec takiego twierdzenia, owe ogólne zdania na str. 13 wyrażone musiałyby być znacznie zmodyfikowane, jeśli krytyk chciał uniknąć zarzutu o nieściśłość wyrażenia. Gdyby był rozważał chłodno a dokładnie cały układ poematu, toby przyznał zapewne, że tło polityczne traktował Mickiewicz po mistrzowsku, że potrafił bardzo umiejętnie złączyć sprawę całego kraju z interesami poważniejszych rodów i z historią miłosną, że w rozmowie przy stole, w obecności Rykowa, nie mogły być sprawy polityczne poruszane inaczej niż tak jak je Mickiewicz przedstawił.

Pomijając drobniejsze zarzuty, wypływające wogóle z mylnego założenia, iż w poemacie potrzebnym był nieodzownie „jeden główny bohater,“ przystępuję do rozpatrzenia tych, które z innego punktu widzenia wyniknęły.

Najważniejszym byłby zarzut, że w Panu Tadeuszu akcja „wogóle nie rozwija się z charakterów“ (str. 33), gdyby się okazał uzasadnionym. Mojem zdaniem tak nie jest. W stosunkach politycznych akcja wypływa istotnie z usposobienia i charakteru narodu, który pomimo wszelkich wad swoich ma jedną wielką zaletę: kocha kraj nadewszystko i gotów zapomnieć o swoich waśniach i interesach, gdy ojczyzna poświęceń i działania wymaga. W stosunkach sąsiedzko-społecznych wszystko, co się dzieje w poemacie, jest skutkiem zalet lub wad osobistości, które w nim występują, zarówno rozmowy przy stole, jak spory, zarówno polowanie, jak zajazd i bitwa, zarówno przyjęcie gościnne sztabu polskiego jak oswobodzenie włościan przez Tadeusza i uwagi Gierwazego tym aktem wywołane. W stosunkach wreszcie indywidualno-miłosnych wszystkie postęпки

przygody i zawikłania są rezultatem charakteru Tadeusza, Hrabiego, Telimeny i Zosi. Tadeusz jako młodzieniec świeży, nieobeznany jeszcze ze światem, nieśmiały, łatwo się daje ująć uśmiechowi podstarzałej, ale zręcznej kokietki, umiejaczej nadać sobie wdzięk młodości i zainteresować do swojej osoby; ale jako nieodrodny syn Sopliców, będąc gwałtownym, prędkim i szorstkim, poznawszy omyłkę, bez ceremonii daje uczuć Telimenie zmianę swoich popędów, a wiedząc że popełnił złe, chce się czempredziej z domu oddalić zwyczajem wszystkich ludzi krewkich, którzy uniknąć chcą konsekwencyj swego nierozważnego postępowania. Jego ostatnia rozmowa z Telimeną odkrywa nam jego trzeźwe a w wyrażeniach rubaszne zapatrywanie się na miniony z nią stosunek. Podobnież możnaby wykazać, iż sentymentalny Hrabia widzący wszystko przez szkła konwencyonalnej poezyi, ale w gruncie człowiek dobry, Telimena zepsuta życiem petersburskiem, ale z sercem litościwem, Zosia prosta, bierna, ale w małych rzeczach rezolutna, działają i mówią zgodnie ze swoim charakterem.

P. B. nie ocenił widocznie doniosłości swego frazesu, którego zresztą niczem nie poparł, wypowiadając zarzut mogący zniszczyć wszystkie zachwyty nad „Panem Tadeuszem“ nie tylko bezwzględnych chwalców, ale nawet i jego samego. Przeciwnie, w poemacie naszego poety widzimy doskonale przedstawioną zależność wszystkich słów i postępów, całej słowem akcji od charakterów w nią udział biorących. W „Panu Tadeuszu“ nic się nie dzieje przypadkiem ani témbardziej nic takiego, coby z charakterem osób było niezgodne. Ta właśnie zaleta sprawia, że opowiadanie i malowanie wywiera wrażenie takie jak rzeczywistość, że wszystkie szczegóły wydają się nam jakby powtórzeniem znanych i widzianych rzeczy, osób lub zdarzeń.

Zarzut, że charaktery nie rozwijają się w dyalogu, gdyż poeta zarówno główne jak podrzędne osoby oraz ich czynności „sam opisuje zamiast je przedstawiać“ (str. 33)—w tak ogólnem wyrażeniu nie może być również za słuszny uznany. Sam krytyk na następnej stronicy zaznacza, że poeta z Hrabią i Gierwazym, z terytoryum i z całą historią przed zaczęciem powieści zapoznaje nas w dyalogu, a w osobnej rozprawie dyalogowi poświęconej (str. 283—298) przytacza wiele innych przykładów i modyfikuje swoje pierwotne zdanie, powiadając, że „akcja i charaktery Pana Tadeusza rozwijają się w części przynajmniej za pomocą rozmowy.“ Gdyby był to zdanie sformułował trochę rozciągliej, gdyby zamiast „w części przynajmniej“ był powiedział „w znacznej części“ byłby jeszcze bliższym prawdy.

W oznaczeniu nastroju, w jakim trzymany jest Pan Tadeusz, nie okazał się p. B. zdecydowanym i pewnym siebie. Raz utrzymuje, iż „tęskno-radośnym, na pół elegicznym tonem tak właściwym epicznemu poecie tchnie całe opowiadanie o tępym dzielnym pokoleniu, które znikło już nazawsze“ (str. 11), drugi raz w przeciwstawieniu do naiwnego Homera nazywa Mickiewicza „humorystycznym poetą“ (23), trzeci raz twierdzi, że Mickiewicz w Panu Tadeuszu „jest na wskroś realistą“ (291), czwarty raz widzi w nim „wiele duchowego pokrewieństwa z Ariostem“ (49), a po wielokroć akcentuje tę okoliczność, że poeta był romantykiem. Taka różnorodność określeń wywołuje zamieszanie w umyśle czytelnika, który nie może sam tych różnorodnych, nieraz wprost ze sobą sprzecznych i wyłączających się właściwości zlać w jedną całość i wyobrazić sobie poetę takim, jakim się w Panu Tadeuszu przedstawia. A gdy jeszcze z tą różnorodnością oznaczeń łączą się bardzo nieokreślone pojęcia, jakie krytyk do wyrazów romantyczność, realizm, humor przywiązuje, to trudno doprawdy zdać sobie sprawę, czém się według p. B. epopeja nasza znamionuje. Krytyk gdzie tylko ujrzy księżyc lub brak dokładnego wyjaśnienia wypadku, wytyka zaraz romantyzm, humor miesza z żartobliwością i ironią, a za właściwość realizmu poczytuje posługiwanie się karykaturą i „przewróceniem wszystkiego na wspak“ (str. 137). Zdaje się, że krytyk sam nie wyrobił sobie wyraźnego i ściśle określonego pojęcia o charakterze poematu, a rozbierając szczegóły, do nich tylko różne swe oznaczenia stosował, nie zważając, jak one w połączeniu i skupieniu się przedstawia.

Faktem jest, iż Mickiewicz w Panu Tadeuszu traktuje ludzi i rzeczy realistycznie; ale realistą „na wskroś“ nie jest i być nie mógł, jako wychowaniec klasycyzmu a twórca romantyzmu naszego. Pomimo przekonania, że poeta odtwarzać winien rzeczywistość w jej charakterystycznych objawach i odtwarzać tak, ażeby w zestawieniu wypadków i w ich połączeniu jaknajmniej było dowolności artystycznej; pomimo usposobienia już w samym zaraniu twórczej działalności uwydatnionego do kreślenia przedmiotowo postaci ludzkich, działania ich, myśli uczuć i mowy; nie mógł się przecież Mickiewicz i nie potrzebował wyzbywać ani nawyknień poetyckich, przejętych z czytania epopei greckich, ani też tego podmiotowego nastroju, jaki rozwinął i z liryki do epiki wprowadził romantyzm. Taką mi się wydaje geneza sposobu artystycznego tworzenia, jaki się odbił w Panu Tadeuszu. Z nięj wynika ta nowa charakterystyczna cecha, jaką wniósł do poezji naszój Mickiewicz, a mianowicie realizm, miarkowany wspomnieniami klasycyzmu i dążeniami romantyzmu. Tak pojęta, może ułatwić pogodzenie tych różnorodnych twierdzeń,

jakie w książce p. B-a napotykają się obok siebie niezharmonizowane i nieujęte w jeden ogólny pogląd. P. B. zdaje się niekiedy żałować, że Mickiewicz wprowadzając liryzm i dramatyczność do swojego utworu zamącił spokój epickiego opowiadania, i rozprawiając o małowniczości i dyalogu w Panu Tadeuszu, niejednokrotnie różne objawy nie-epickimi nazywa; ale niekiedy znowuż staje na właściwem w ich ocenie stanowisku objaśniając je rozwojem życia wewnętrznego, które u epików starożytnych nie uwydatniało się z taką siłą i z taką głębią, jak w czasach nowszych. Wprawdzie nie piszę się wcale na mniemanie p. B., że „świat wewnętrzny nie był jeszcze za Homera znany“ (str. 67), bo istnienie uczuć rodzinnych i rodowych, wiara w bogów itd. itd., głośno przeczą takięj opinii, która nawet ze stanowiska Hegla nie dałaby się usprawiedliwić, ale bądź-co-bądź uważam za rzecz niewątpliwą, iż świat ten wewnętrzny w daleko prostszych wyrażał się objawach niż dzisiaj i mógł być plastyczniej i przedmiotowiej ujęty i przedstawiony. Było-to dziejową niemal koniecznością, że w „Panu Tadeuszu“ podmiotowość zajęła dość znaczne miejsce; a ponieważ podmiotowość ta nie zaszkodziła bynajmniej ani planowi dzieła, ani charakterystyce osób, ani rozwojowi wypadków, nie możemy na nią sarkać; ze względu zaś na ogólny jeszcze, uczuciowy stan umysłowości narodu, uważać ją za dobrą i odpowiednią zamiarowi poety. Całkiem obiektywne utwory poezyi u nas dziś jeszcze niezupełnie dobrze są oceniane i rozumiane.

Z kwestyą podmiotowości łączy się kwestya tak zwanego „humoru“ w Panu Tadeuszu. W poemacie tym niema, zdaniem mojem, humoru w estetycznym znaczeniu tego wyrazu, niema owego „uśmiechu z poza łez“, jaki charakteryzuje taki nastrój; jest natomiast dobrodusznazna ironia, a czasami, w bardzo rzadkich wypadkach, sarkazm. Ironia ta różni się od ironii romantycznęj tym właśnie przymiotem, jaki był właściwością naszego poety, to jest dobrodusznaznością. Ona to unosi się łagodnie uśmiechnięta ponad tym rozgwarem życia, jaki wre czy-to w Soplicowie we dworze lub w karczmie, czy w Zaścianku wśród mniejszych i większych, oświecześniejszych i ciemnych; ona wskazuje nam w poecie mędrca, który lubo sam przebywa na wyżynach myśli, rozumie i uznaje objawy najprostszych, mało co od stanu pierwotnego różnych form uspołecznienia i rozwoju duchowego; ona to sprawia, że nie czujemy zbyt dotkliwie rozstępu, jaki zachodzi pomiędzy codziennymi, potocznymi zajęciami, zabawami i rozmowami ludzi zapełniających widownię „Pana Tadeusza“, a spowiedzią Jacka lub ukazaniem się sztabu polskiego, gdyż towarzysząc tamtym powszednim objawom, szeroko rozprowadzonymi, sprowadza je do właściwego ich znaczenia, zakreśla im odpowiednie miejsce na skali życia narodowego.

Najobszerniejszą, najszczegółowszą, prawdziwie wyczerpującą przedmiot rozprawą jest w książce p. B. rozdział o „Malowniczości w „Panu Tadeuszu“ (str. 113—266). Jest to rzecz tak dalece w sobie zaokrąglona i luźnie tylko z innymi rozprawami zestawiona, że w niej autor rozszerza się nad okolicznościami, wśród których powstał Pan Tadeusz (str. 182—187), a więc raz jeszcze przedstawia to, co we wstępie napisał. Wyróżnia tu naprzód opisy osób i miejscowości, „przyobleczone w historyczną sukienkę“ od opisów, tamujących tok opowiadania. Za przykład pierwszych podaje opisy gry Wojskiego, Jankiela i inne, za przykład drugiego opis dworku Maćka nad Maćkami, Karczmy i innych. Następnie zastanawia się nad rozmaitemi środkami techniki poetyckiej w malowaniu ludzi i rzeczy, jako to: uwydatnianie miejscowości, oznaczenie położenia i otoczenia, ubioru, użycie kontrastów. Najobszerniej wszakże rozwodzi się nad krajobrazami, które bardzo szczegółowo i trafnie analizuje, oparłszy się zasadniczo na uwagach Brandesa w dziele: Główne prądy literatury wieku XIX. Oddając należną pochwałę pracowitości autora i trafności jego szczegółowych spostrzeżeń, nie mogę i tutaj nie wytknąć zdań sprzecznych, które ogólny pogląd zaciemniają. Na pytanie: jakie oświetlenie przeważa w obrazach Pana Tadeusza znajdziemy po kolei następujące odpowiedzi:

- 1) Mickiewicz „jako *prawdziwy romantyk* rozjaśnia niby, to znów zaciemnia urocze zjawisko, nie pokazując go nigdy w pełnym oświetleniu słonecznym (1), w któreby rozwiała cały urok poetycznego *clair-obscur*“ (str. 147).
- 2) „Koloryt i oświetlenie krajobrazów Mickiewicza, są *jasne i ciepłe*“ (str. 147).
- 3) U Mickiewicza „zasadnicze oświetlenie jest łagodne, jasne i promieniejące“ (str. 245).
- 4) W krajobrazach Pana Tadeusza „najczęściej spotykany romantyczne zjawisko światłocieni, *clair-obscur*“ (str. 246).
- 5) „Ulubionem oświetleniem Mickiewicza jest błyszczące, migotanie (2) i odbicie światła“ (str. 247).
- 6) „Krajobrazy Mickiewicza odznaczają się przedewszystkiem tęczowym i błyszczącym kolorytem“ (str. 251).

(1) Słowa te wypowiada autor z powodu Zosi. Otóż trzy karty przedtém (str. 141) powiedział autor te słowa: „Zosia występuje *zawsze w promienistym blasku słonecznym*, otaczającym jęj główkę“.

(2) Nawiąsemu dodam, że p. B. poczytujący błyszczące i migotliwe oświetlenie za właściwe romantyzmowi tylko, myli się. Przykład z Pana Tadeusza (str. 243) „Dach *złocił się od słońca*“ itd. ma swój odpowiednik w II ks. Przemian Owidjusza przy opisie pałacu słońca „*clara micante auro, flammasque imitante pyropo*“ etc.

7) Natura w Panu Tadeuszu „odmalowana przeważnie w żywych i jasnych kolorach“ (str. 253).

8) Wreszcie autor w kilkunastu miejscach powtarza z naciskiem, że w obrazach przyrody Mickiewicz był realistą (str. 181, 198, itd. itd.). Podobne zagmatwanie panuje w dziele p. B-a i co do orzeczenia, czy podmiotowość w krajobrazach jest uprawnioną i o ile Mickiewicz jest podmiotowym w malowaniu przyrody. Raz zdaje mi się, że „subiektywne pojmowanie (!) natury jest dziś jedynie uprawnione“ (str. 164), drugi raz sądzi, że nawskroś liryczne krajobrazy „nie licują z epicznym nastrojem“ (str. 237), z czegooby oczywiście wynikał wniosek, że jeżeli podmiotowe, a więc liryczne przedstawianie natury jest jedynie uprawnione, to w poematach epicznych nie powinno być krajobrazów wcale. Raz utrzymuje, że „Mickiewicz przedstawił nam przyrodę taką, jaką jest, była i będzie zawsze i *dla każdego*“ (str. 195), z czegooby wynikało, że w krajobrazach jego niema podmiotowych pierwiastków, ale niebawem odkrywa krytyk u Mickiewicza humorystyczny sposób traktowania obrazów natury (str. 216), a więc już indywidualny, od chwilowego nastroju zależny.

Wykaz takich sprzeczności, a może tylko nieściśłości mógłby być dość pokąźnym; nie zamierzam jednak go wypisywać; zwłaszcza że i tak już zbyt długo o ujemnych stronach dzieła mówiłem. Nie chciałbym, ażeby czytelnicy zbyt pochopni do uogólnień, mieli niekorzystne o niem wyobrażenie, gdyż obok błędów są tu tak wielkie i tak rzadkie u naszych pisarzów przymioty, że autorowi wdzięczni być winniśmy za pracę sumienną, szczegółową i na wiele dotychczas nierozpatrywanych kwestyj zwracającą uwagę. Wadą główną w wykonaniu całości jest brak dobrze obmyślanego planu, ten brak, który p. B. wytyka nie tylko innym poematom naszym, ale nawet samemu Panu Tadeuszowi... Zalety zaś są w szczegółach; w pracovitęj i umiejętnęj analizie całej technicznęj strony poematu. Za wybornie obrobiony rozdział uważam rzecz o stylu w Panu Tadeuszu, dotkniętą przez autora po raz pierwszy, a wykonaną dokładnie z całą znajomością przedmiotu. Autor określiwszy ten styl jako „indywidualny i charakterystyczny“ uważa go za „wprost przeciwny epickiemu nastrojowi“. Pogląd ten jest w związku z kwestyą realizmu Mickiewicza i stosownie do jęj rozwiązania może być pochwalonym lub zganionym. Ale nie na nim opiera się wartość rozdziału, tylko na wskazaniu różnych środków stylowych, któremi się Mickiewicz w Panu Tadeuszu posługiwał, jako to: inwersyj, antytez, onomatopei, epitetów, przenośni, porównań, anafor, gradacyj itd. Na każdą niemal uwagę autora zgodzić się tu można, tak, iż ten rozdział wolno przeczytać za trwały nabytek naszęj krytyki stylistycznęj.

Język i styl samego autora za piękny uchodzić nie może; lubo nie brak mu ożywienia, zręcznych zwrotów i subtelności analitycznej. Pod względem poprawności i czystości za wzór służyć nie będzie: takie nieznośne germanizmy jak: „z reguły“ (zam. zazwyczaj, pospolicie), „przychodzą“ (zam. znajdują się) itp. są tu dość częste. Niektórych wyrażań autor dobrze widać nie rozumie, kiedy np. mówi na str. XXXV o „ostatniem pomazaniu“ Pana Tadeusza przed jego „chrzciniami“; albo kiedy wyznaje (str. 47), że niejasnym dla niego jest wiersz z Pana Tadeusza: „Lis wznosi kitę i wiatr *nię*, jak wachlarzem, ku *swym* nozdrzom tuli“, nie domyślając się, że *wiatr* jest tu biernikiem zależnym od słowa *tuli*.

Na tych uwagach poprzestaje. P. Biegeleisen książką swą, ogłoszoną w 50-ą rocznicę wyjścia z druku Pana Tadeusza rozpoczął okres szczegółowych, krytycznych studyów nad najznakomitszym naszym poematem; jest-to największa pochwała, jaką pracy jego oddać można; torowanie bowiem drogi jest sprawą najtrudniejszą, w której popełnione błędy nie mogą zadziwiać, a okazane zalety na tém większe zasłużyć powinny uznanie.

P. Chmielowski.



R. 1792. Niemcewicz J. U. p.

F

8239

F
8239